



Dwóch mężczyzn topiło trzeciego

W FONTANNIE PRZY POMNIKU ŚW. FAUSTYNY W ŁODZI!

Plotki

Tytuł Miss Polski 2026 zdobyła 28-letnia Wiktoria Ptak z województwa podlaskiego

Str. 13



EXPRESS

ilustrowany

4.08.2026

expressilustrowany.pl

Szukaj nas też na Facebooku i
[youtube.com/exilu](https://www.youtube.com/exilu)
Nr ISSN 0137-9097
Nr indeksu 350-109

WTOREK, 4 SIERPNIA 2026
Nr 179 (29 399)
cena 4,40 zł
(w tym 8% VAT)



Znamy się
z Łodzi

Pod Koluszkami 80-latkowie zbierali grzyby

Mąż stracił żonę z oczu i po bezskutecznych poszukiwaniach zawiadomił policję...

Str. 2

Kultura Patricia Kazadi opowiada o swojej nowej piosence „Na wietrze” i planach muzycznej kariery

Str. 10-11



● **Staw na Księżym Młynie**
Zbiornik wodny zostanie odnowiony i zyska plażę oraz pole hamakowe **Str. 7**

● **Historia** Pierwsza sygnalizacja świetlna stanęła w 1914 roku w Cleveland w stanie Ohio w Stanach Zjednoczonych **Str. 12**

NASZ TEMAT

SZOK! Mieszkańcy ustawili basen dla dzieci, by mogły się schłodzić w upał, a Zarząd Lokali Miejskich każe im go usunąć ● **Str. 6**

Urzednicy zakazują im basenu!

Ma w domu szafę pełną koszulek drużyn hokejowych

Grzegorz Kanicki nie tylko kolekcjonuje hokejowe gadżety, ale i sam niemal codziennie chwytą za kij i ćwicz. Nawet latem. A teraz chciałby wspomóc dzieci

Str. 4



Konstantynów Łódzki PIJANA 18-LATKA AUTEM RODZICÓW, WRACAŁA DO DOMU I...

Str. 4



● Krzyżówka ● Codzienny horoskop ● Plotki, celebryci
● Miejskie sprawy ● Regionalne problemy



DYŻUR Dziś redaktor Emilia Kutlu czeka na Państwa sygnały pod numerem telefonu 502499102.



RZGÓW 24-latek jechał hulajnogą 80 km/godz!

Koluszkowscy policjanci prowadzili pomiar prędkości w Rzgowie. W pewnym momencie policjanci zauważyli kierującego hulajnogą elektryczną. Pomiar prędkości jednoślada wskazał aż 80 km/h w miejscu gdzie obowiązuje ograniczenie prędkości do 50 km/h. 24-letni kierujący został zatrzymany do kontroli. Był świadomy prędkości jaką uzyskał, przyznał, że dokonywał modyfikacji jednoślada. Był trzeźwy, pojeżdż został zatrzymany przez policjantów. Za swoje zachowanie mężczyzna odpowie przed sądem. **LS**

ŁÓDŹ Na placu Niepodległości podtapiali mężczyznę w fontannie

Dzięki szybkiej reakcji świadka zdarzenia nie doszło do tragedii na pl. Niepodległości w Łodzi, gdzie dwaj mężczyźni próbowali utopić mężczyznę w fontannie. Do zdarzenia doszło w niedzielę u zbiegu ul. Piotrkowskiej i ul. Zarzewskiej, gdzie znajduje się pomnik-fontanna św. Faustyny. To miejsce, w którym regularnie przesiadują bezdomni raczący się wysokoprocentowymi trunkami. W tym właśnie miejscu doszło do szokujących scen. Dwaj mężczyźni rzucili się na trzeciego i zaczęli go topić. Zareagował jeden z przechodniów i wezwał straż miejską.

- Na miejsce natychmiast skierowano funkcjonariuszy Oddziału Prewencji oraz Oddziału Dzielnicowego Łódź-Górna - relacjonują przebieg interwencji strażnicy. - Na widok zbliżających się strażników sprawcy zaczęli uciekać, ale szybko udało się ich ująć.

Do patrolu straży miejskiej zgłosił się też mężczyzna, który wskazał ujęte osoby jako sprawców wcześniejszego pobicia połączonego z kradzieżą w rejonie ul. Kruczej i ul. Zarzewskiej. Zapis kamery monitoringu potwierdził to podejrzenie.

- Obaj mężczyźni zostali przekazani funkcjonariuszom VIII Komisariatu Policji. Policjanci prowadzą dalsze czynności. Na miejsce doprowadzono również osoby pokrzywdzone. - dodają strażnicy. **LS**



AUTOPROMOCJA

Prenumeruj
„Express
Ilustrowany”

tel. 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

Ponad 2,7 tys. sztuk odzieży z podrobionymi znakami towarowymi zabezpieczyli funkcjonariusze łódzkiej Krajowej Administracji Skarbowej. Nielegalny towar był oferowany w jednym z podłódzkich centrów handlowych. Gdyby ubrania okazały się oryginalne, ich wartość przekroczyłaby 4 mln zł! Za handel podróbkami 50-letniemu właścicielowi grozi nawet kara więzienia.

Uwagę funkcjonariusze Służby Celno-Skarbowej z łódzkiej Krajowej Administracji Skarbowej zwróciła przede wszystkim jakość wykonania ubrań, sposób oznakowania oraz wyjątkowo niska cena. Wszystko wskazywało na to, że sprzedawane produkty mogą naruszać prawa własności przemysłowej. Podejrzenia celników potwierdził przedstawiciel kancelarii prawnej reprezentującej właścicieli praw do większości znaków towarowych znajdujących się na zabezpieczonej odzieży.

Po zakończeniu czynności ustalono, że towary zostały nielegalnie oznaczone chronionymi znakami towarowymi. W efekcie do maga-

POW. ŁÓDZKI WSCHODNI

Koluszkę Szukali seniorki, która zaginęła zbierając grzyby i jagody

Sporo strachu najadła się 86-letnia kobieta, która podczas grzybobrania zgubiła się w lesie. Niestety, nic jej nie sprzyjało: zbliżał się zmierzch, zaś nad lasem rozpętała się burza. Do zdarzenia doszło w sobotę w lesie pod Koluszkami. Na grzyby i jagody wybrało się tam starsze małżeństwo: 85-letni mężczyzna i rok starsza kobieta. - W pewnym momencie zajęci zbiorami oddalili się od siebie, a 86-letnia seniorka tracąc całkowicie orientację w terenie zaczęła iść



KAS zabezpieczyła tysiące sztuk odzieży.

zynu łódzkiej KAS trafiło 2750 sztuk odzieży. Jak informuje KAS, gdyby przejęte ubrania były oryginalnymi produktami, ich wartość rynkowa przekroczyłaby 4 mln zł.

Podejrzany jest 50-letni mężczyzna. Zgodnie z przepisami za obrót towarami oznaczonymi podrobionymi znakami towarowymi grozi grzywna, kara ograniczenia wolności lub kara pozbawienia wolności do 2 lat. Jeżeli jednak sprawca uczynił z takiej działalności stałe

źródło dochodu kara może wynieść od 6 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności.

KAS podkreśla, że zwalczanie handlu podrabianymi towarami ma chronić zarówno uczciwych przedsiębiorców, jak i konsumentów.

- Ponadto podróbki nie spełniają norm jakości i mogą być niebezpieczne dla zdrowia użytkowników - zwraca uwagę podkom. Beata Bińczyk, oficer prasowy KAS w Łodzi.

MAGDALENA JACH

w złym kierunku. Kiedy mąż zorientował się, że kobieta zniknęła z jego pola widzenia, zaczął jej szukać na własną rękę - informuje aspirant Aneta Kotynia, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Koluszkach.

Zmęczony i poważnie zaniepokojony senior przez trzy godziny błąkał się po lesie szukając swej małżonki. Daremnie. Dlatego po godz. 19 zaalarmował policjantów, którzy natychmiast przystąpili do poszukiwań. Zakończyły się one sukcesem. Seniorka cała i zdrowa, choć przestraszona i przemoczona, został odnaleziona.

WP



REKLAMA

0011533247

Kontekst



zmienia wszystko...

HOBBY

Kolekcja koszulek i bluz hokejowych pana Grzegorza

Ma w domu ponad tysiąc nagrań meczów i szafę pełną koszulek najpopularniejszych drużyn. Większego miłośnika hokeja nie znajdziemy w całej Łodzi. W swojej pasji nie pozostaje bierny - Grzegorz Kanicki prawie codziennie wychodzi na boisko, by jeździć na rolkach - i w wieku 72 lat robi to lepiej niż niejeden nastolatek.

EMILIA KUTLU

Grzegorz Kanicki to człowiek o wielu twarzach. Nie korzysta z współczesnej technologii - wciąż używa telefonu komórkowego marki Nokia, nie ma w domu komputera, a informacje czerpie z papierowych gazet. Przyznaje, że od lat kupuje *Express Ilustrowany* i każdy egzemplarz czyta od „A do Z” w swoim starym domku parterowym na Radogoszczu.

Miłośnikiem hokeja jest od 15 lat. Pan Grzegorz zgromadził koszulki zespołów z całego świata (m.in. ze Szwecji, Finlandii, USA, Rosji, Niemiec) i nagrał ponad tysiąc meczów hokejowych, a na płyty z nagraniami przeznaczył cały regał. Sport był

w jego życiu od zawsze - zanim pokochał hokej, jego pasją były wspinaczki górskie i kolarstwo.

- Pojechałem kiedyś do Warszawy i z powrotem. Trenowałem nawet w przerwach w pracy w MPK, dlatego miałem tam przewisko kolarz - opowiada Grzegorz Kanicki.

Hobbysta nie chce wyjść z formy, dlatego prawie codziennie zabiera kij hokejowy, piłeczkę i wychodzi na z domu na pobliskie boisko, by pojeździć na rolkach.

- Na łyżwach jeżdżę od 60 lat. Jednak nie należałem nigdy do żadnej drużyny hokejowej, niestety - hokej dość późno stał się moją pasją, a dla amatorów nie ma u nas w regionie miejsca. Nikt nie organizuje takich zajęć. Re-



Grzegorz Kanicki nie tylko kolekcjonuje hokejowe gadżety, ale i sam niemal codziennie chwyta za kij i ćwiczy.

kompensuje sobie to jazdą na rolkach z kijem i piłeczką, imitując tym samym grę w hokeja - dodaje Grzegorz Kanicki.

Obecnie jego największym marzeniem, jest sprzedanie koszulek - za drobną opłatą - i przeznaczenie pozyskanych pieniędzy na potrzebujące dzieci.

- Znajomi mi załatwiali, niektóre sam kupiłem. Góra za 50 zł. Teraz mam ich blisko 30 i chętnie bym je oddał na cele charytatywne - dodaje pan Grzegorz.

Poza kolekcją ubrań, 72-latek posiada także imponującą kolekcję płyt z nagraniami ponad tysiąc meczów. Jest fanem gry kobiecej - uważa, że mniej w niej nieuczciwych zagrywek.

- Uwielbiam oglądać mecze Washington Capitals. To amerykański klub hokejowy.

Tam mają bardzo wysoki poziom i powiem szczerze, wolę grę kobiet. Na rozgrywkach są bardziej techniczne i mniej

fauluja. Płakałem z nimi, gdy przegrywały - mówi 72-latek. Miłośnik hokeja przekazuje swoją pasję kolejnym

pokoleniom i gdy tylko nadarzy się okazja, to zabiera swoje wnuki na rolki i rower.



Imponująca kolekcja pana Grzegorza jest starannie posegregowana.

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zleć

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Pijana 18-latka nad ranem, autem rodziców, wracała do domu i...

Wracając nad ranem z zakrapianej imprezy, 18-latka miała wyraźne kłopoty z prowadzeniem samochodu: jechała wężym, gwałtownie hamowała i przyspieszała stwarzając niebezpieczeństwo na drodze. Zdarzenie miało miejsce w niedzielę 2 sierpnia.

Była godz. 6.30, gdy sierżant Aleksandra Wilk i starszy sierżant Sylwester Kucina z Komendy Miejskiej Policji w Ło-

dzi wracali po służbie do domu. W pewnym momencie na jednej z ulic Konstancyńska zwrócili uwagę na Fiata Tipo, który jechał z przeskakiwaniem, po czym zjechał z drogi i zatrzymał się przed prywatną posesją.

- Funkcjonariusze od razu podbiegli do auta, oznajmili młodej kobiecie, iż są policjantami i uniemożliwili jej dalszą jazdę. W rozmowie z 18-latką wyczuli woń alkoholu. Zabez-

pieczyli pojazd oraz kierującą do czasu przyjazdu umundurowanych policjantów z Konstancyńska - informuje mł. asp. Jakub Gąsiorek z komendy w Pabianicach.

Nastolatka miała 1,2 promila alkoholu w organizmie. Przed nią spore kłopoty, bowiem grozi jej do 3 lat więzienia. Stróża prawa odebrali jej prawo jazdy. Fiat Tipo należał do jej rodziców. **WP**



FOT. SZYMON STARNAWSKI

i9.30

PROGRAM
INFORMACYJNY

TVP 1



Zawsze pokazujemy
pełny obraz. Dla Ciebie.

AL. POLITECHNIKI

Żar leje się z nieba, a urzędnicy zakazują ludziom stawiać własne baseny dla ochłody!

Dwa wielkie baseny pełne dzieci i odpoczywający na fotelach mieszkańcy - komu to przeszkadza? Nie wiadomo, ale 20 lipca właściciele basenów dostali pismo z Zarządu Lokali Miejskich, że w tydzień baseny muszą zniknąć. „Nie ma mowy, nie odbierzemy dzieciakom radochy” - protestują lokatorzy kamienicy przy al. Politechniki.

EMILIA KUTLU

Mieszkańcy jednej z kamienic miejskich przy al. Politechniki znaleźli sposób na upały. Rozłożyli wielki basen na stelażu, wynieśli ze swoich mieszkań fotele i dokupili meble ogrodowe oraz parasol. Na wodę się złożyli - podciągnęli wąż ogrodowy do zewnętrznego kranu i w ten sposób szybko napełnili baseny. Tym samym stworzyli sobie mały kurort wypoczynkowy - po łódzku.

Pisaliśmy o ich inicjatywie w piątkowym „Expressie Ilustrowanym”.

Komuś jednak się ten pomysł nie spodobał - 20 lipca (jeszcze przed naszą publikacją) dostali pismo z Zarządu Lokali Miejskich z nakazem usunięcia basenów z podwórka.

„Wzywam Panią do niezwłocznego usunięcia basenu rozstawionego na terenie podwórka nieruchomości gminnej przy al. Politechniki 28. Podwórko jest częścią wspólną

przeznaczoną do korzystania przez wszystkich mieszkańców nieruchomości. Ustawienie basenu bez zgody Wynajmującego stanowi bezumowne zajęcie części wspólnej nieruchomości i ogranicza możliwość korzystania z niej pozostałych mieszkańców. W związku z powyższym wzywam o usunięcie basenu w nieprzekraczalnym terminie do 28 lipca 2026r. W przypadku niezastosowania się do powyższego wezwania basen zostanie usunięty przez

Wynajmującego na Pani koszt” - napisano w piśmie nadesłanym przez ZLM do właścicieli basenów.

Dotychczas jednak nie zjawiał się nikt z administracji, by skontrolować czy basen został usunięty.

- My tego basenu nie sprzątniemy. Nie ma mowy. W końcu mamy trochę miejsca, w którym można odpocząć i się zintegrować, wypić wspólnie kawę - mówi pani Danuta, właścicielka jednego z basenów.



FOT. HUBERT KUBIAK

Na podwórku kamienicy stoją już dwa baseny. Mieszkańcy uzgodnili, że wspólnie pokryją koszty opłat za wodę.

W 2025 roku pani Karolina, właścicielka drugiego basenu, dostała podobne pismo.

- Tyle, że otrzymałam je pod koniec wakacji, więc siłą rzeczy basen i tak zamierzałam sprzątnąć. Ktoś musiał na nas donieść. A pismo dostaliśmy przed publikacją w mediach - mówi pani Karolina.

Basen może się szczególnie przydać zwłaszcza w tym tygodniu - do Polski nadciąga fala upałów. Dlatego pani Danuta wraz z sąsiadką zainwe-

stowały i zakupiły pompę do filtrowania wody i chlor. Dziś po południu zamierzają wymienić wodę.

Ogródek służy nie tylko dzieciom, ale także dorosłym. Jak zaznaczają mieszkańcy, ogrodzony teren z basenem stał się miejscem spotkań tutejszej społeczności.

- Jestem już straszłą osobą, schorowaną. Do parku nie pójde. Musiałam coś wymyślić, jakoś sobie tę przestrzeń na powietrzu zorganizować - dodaje kobieta.

4 mln zł na montaż fotowoltaiki

W ciągu najbliższych kilku nastu miesięcy na terenie należącym do szpitala w Pabianicach zostaną zamontowane panele fotowoltaiczne. Pozwoli to placówce obniżyć rachunki za prąd oraz uniezależnić się od podwyżek cen energii. Większość środków na realizację przedsięwzięcia będzie stanowiło dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Programu Regionalnego Fundusze Eu-

ropejskie dla Łódzkiego 2021 - 2027.

- Właśnie podpisaliśmy z Zarządem Województwa Łódzkiego umowę w tej sprawie - na prawie 4 miliony złotych. Pokryją one aż 85% wszystkich wydatków - informuje dr n. ekon. Witold Olszewski, prezes Pabianickiego Centrum Medycznego.

Wartość całego projektu pod nazwą „Odnawialne źródła energii w Pabianickim Centrum Medycznym Sp.

z o.o.” wynosi 4 mln 637 tys. 596 zł i 47 gr. Pozostała kwota zostanie pokryta ze środków własnych szpitala.

Cała kwota zostanie przeznaczona na przebudowę instalacji fotowoltaicznej o mocy do 500 kW wraz z magazynem energii o pojemności 200 kWh. Jak wylicza dyrekcja Pabianickiego Centrum Medycznego dzięki temu zmniejszą się koszty zużycia prądu, nastąpi też ograniczenie emisji gazów cieplarnianych i pyłów do at-

mosfery. To zaś pozytywnie przełoży się na jakość powietrza.

- Energię z promieniowania słonecznego wykorzystamy na własne potrzeby, czyli do zasilania urządzeń medycznych, oświetlenia oraz infrastruktury technicznej, poprawiając w ten sposób bezpieczeństwo i stabilność dostaw energii do naszego szpitala - wyjaśnia dyrektor Witold Olszewski.

Montaż fotowoltaiki będzie w Pabianickim Centrum Medycznym ma być zrealizowany do 31 grudnia 2027 roku.

LILIANA BOGUSIAK-JÓZWIAK



FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Wartość całego projektu w Pabianickim Centrum Medycznym Sp. z o.o.” wynosi 4 mln 637 tys. 596 zł i 47 gr. Inwestycja ze środków unijnych ma być zakończona do końca przyszłego roku.

AKCJA CHARYTATYWNA

0111543850



HIGIENA

Toaleta na podwórku, to nie tylko problem Łodzi

W dużych miastach w Polsce tylko Łódź na taką skalę wynajmuje toi toie dla mieszkańców kamienic komunalnych.

EMILIA KUTLU

Poprosiliśmy samorządy innych dużych miast w Polsce o dane dotyczące podłączenia do kanalizacji budynków komunalnych, WC w mieszkaniu oraz kabin sanitarnych wynajmowanych dla mieszkańców bez dostępu do WC w domu. Nie wszystkie informacje jakie do tej pory otrzymaliśmy są wyczerpujące, ale rysuje się już pewien obraz, który pozwala z grubsza ocenić cywilizacyjne standardy w Łodzi na tle innych miast.

We Wrocławiu, Poznaniu i Warszawie mieszkańcy budynków komunalnych nie maszerują za potrzebą do przenośnych toalet na podwórkach. W Łodzi natomiast magistrat wynajmuje aż 165 kabin sanitarnych. Dla porównania w Gdańsku jest to 21 kabin. W Warszawie wszyscy mieszkańcy miejskich kamienic mają dostęp do bieżącej wody i toalet w budynkach.

W Łodzi kabiny sanitarne stanowią około 3 procent całego zasobu

(magistrat wynajmuje aż 165 toi toie), tj. 5315 budynków komunalnych. Warto podkreślić, że z jednej kabiny może korzystać nawet kilkanaście osób.

W innych miastach sytuacja wygląda znacząco lepiej. We Wrocławiu nie ma już ani jednej toalety umieszczonej poza budynkiem. Jednak wciąż - jak podają pracownicy urzędu - około 50 miejskich budynków mieszkalnych nie jest podłączonych do kanalizacji (nie jest to równoznaczne z toaletą poza lokalem, lecz z podłączeniem do szamba). Podobnie sytuacja wygląda w Poznaniu. Miasto nie wynajmuje dla mieszkańców kabin sanitarnych, ponieważ wszystkie kamienice w Poznaniu są podłączone do kanalizacji. Z toalet na korytarzu korzystają natomiast w całym mieście mieszkańcy 501 lokali. Natomiast w mieszkaniowym zasobie

Lublina znajduje się obecnie około 9 tys. lokali komunalnych. Spośród nich 756 lokali nie posiada WC w obrębie mieszkania, co stanowi 8,93 proc. całego zasobu Zarządu Nieruchomości Komunalnych. W 429 przypadkach toaleta znajduje się poza budynkiem (jednak nie są to wynajęte toi toie), co odpowiada 5,07% wszystkich lokali w zasobie ZNK. W zasobie zarządzanym przez ZNK 15 budynków nie posiada podłączenia do kanalizacji, w tym 9 nieruchomości stanowiących własność Gminy Lublin.

Gdańsk: Prawie tysiąc bez WC lub łazienki. Z kolei Magistrat Gdańska administruje 1364 budynkami (14 784 lokali) wchodzącymi w skład mieszkaniowego zasobu gminy, z czego około 60 nie jest podłączonych do kanalizacji, a 975 lokali nie posiada łazienki i/lub toalety w obrębie mieszkania.



Toi toie przy kamienicy na Bałutach. To widok nieznanym we Wrocławiu, Warszawie i Poznaniu.

Koniec jazdy po zniszczonym bruku ul. Łagiewnickiej



FOT. UWE

Zakończenie prac planowane jest na wiosnę przyszłego roku.

Ulica Łagiewnicka na odcinku od Zawiszy Czarnego do Wojska Polskiego przejdzie gruntowny remont. To jedna z ulic, której stan od lat pozostawia wiele do życzenia. Teraz ma zyskać nową nawierzchnię i infrastrukturę, choć część historycznych elementów zostanie zachowana.

Łagiewnicka to miejsce o wyjątkowym znaczeniu dla historii miasta. Tędy przebiegała dawna granica między Łodzią a Bałutami, działał targ Jojne Pilcera, kursowały tramwaje, a podczas II wojny światowej ulica znalazła się na terenie łódzkiego getta. Do dziś przypominają o tym bruki pozostałości dawnego torowiska.

Prace rozpoczną się w pierwszej połowie sierpnia od wymiany wo-

dociągu. Następnie zniszczony bruk ustąpi miejsca asfaltowi, wyremontowane zostaną chodniki, pojawią się nowe drzewa, krzewy oraz zatoki postojowe, w tym autobusowa.

Magistrat zapowiada, że mimo modernizacji nie zatrze całkowicie historycznego charakteru ulicy. Na skrzyżowaniu z ul. Berlińskiego odtworzony zostanie fragment brukowanej nawierzchni i dawnego torowiska, a także zaznaczona zostanie historyczna granica między Łodzią a Bałutami. Inwestycja obejmie również remont nawierzchni na skrzyżowaniach z ulicami Wojska Polskiego i Zawiszy Czarnego. Zakończenie prac planowane jest na wiosnę przyszłego roku.

JAKUB MAZURKIEWICZ

Plaża i hamaki przy stawie przy Przedzalnianej

Przy stawie przy ul. Przedzalnianej wreszcie rozpocznie się urządzenie plaży. To jeden z elementów planu odnowienia terenu wokół zbiornika. Ponadto ustawione będą leżaki i siedziska, zawieszane hamaki, zbudowany zostanie pomost do leżakowania. Na zbiorniku zostanie zainstalowana wyspa biofiltracyjna. Prace mają się rozpocząć w tym miesiącu. Zbiornik zasilany wodami rzeki Jasień wraz z terenem wokół niego są ulubionym miejscem przede wszystkim łódzkich wędkarzy. Teraz to się zmieni. Powstanie strefa rekreacji i relaksu

Pomysł urządzenia plaży nad stawem nie jest nowy. Przed laty miasto chciało stworzyć takie miejsce nawet wysypane piaskiem. Jednak nadmorskiemu przedsięwzięciu, realizowanemu kosztem ogródków, sprzeciwili się działkowcy z pobliskiego ROD „Księży Młyn”.

Idea powróciła, ale zmodyfikowana. Plaża nie będzie piaszczysta, porośnie ją trawa, a jej położenie zmieniono, znajdzie się z dala od ogródków działkowych, po drugiej stronie stawu. Molo - starą, częściowo betonową konstrukcję - prze-

widziano do remontu. Wokół akwenu będzie wytyczona ścieżka z nawierzchnią mineralną. Teren stanie się dostępny dla osób niepełnosprawnych.

Jakość wody w stawie ma się poprawiać dzięki wyspom biofiltracyjnym. Obecnie miasto czeka na zgodę konserwatora zabytków. Inwestycja, niemal w całości, jest dofinansowana ze środków Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi. Koszt to ok. 1 mln zł.

MAGDALENA RUBASZEWSKA

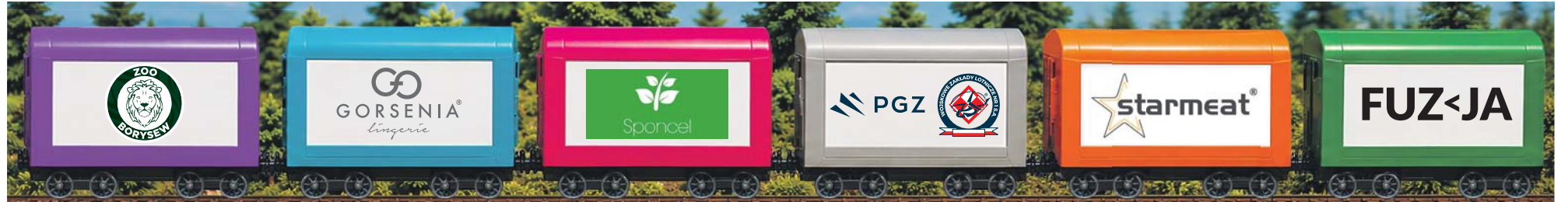


FOT. UWE

Zmieni się otoczenie wokół stawu przy ul. Przedzalnianej.

AKCJA CHARYTATYWNA

0211543790



POLITYKA

Politycy chcą dotrzeć do młodych. Szykują dla nich różne wydarzenia

Rafał Trzaskowski organizuje Campus Polska Przyszłości. Prezydent Karol Nawrocki zaprosił młodzież do swojej rezydencji w Juracie. Spotkania dla młodych szykuje też Fundacja Zryw

ANNA NAGEL, PAP

Campus Polska Przyszłości, nazywany przez jego inicjatora, wiceszefa KO Rafała Trzaskowskiego festiwalem społecznym, odbędzie się po raz piąty i powróci po rocznej przerwie. Wydarzenie potrwa od 26 do 30 sierpnia w Olsztynie. Debaty podczas Campusu będą się koncentrować wokół trzech tematów: „Świat, Europa i ja”, „Polska możliwości” i „Odporność jutra”.

W kanałach społecznościowych wydarzenia poinformowano, że wśród prelegentów

będą m.in. członkowie rządu: wicepremier, szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz, minister sprawiedliwości Waldemar Żurek, wiceminister infrastruktury, pełnomocnik ds. CPK Piotr Malepszak, pełnomocniczka rządu ds. równości Katarzyna Kotula oraz niedawno powołana pełnomocniczka rządu ds. promocji marki Polski Barbara Mróz-Gorgoń.

Ponadto gościć będą: laureat pokojowej nagrody Nobla, białoruski obrońca praw człowieka Aleś Białacki, były szef MSZ Litwy Gabrielius Landsbergis, przewodnicząca

Europejskiego Komitetu Regionów Kata Tutto, były szef BBN Jacek Siewiera, przewodnicząca Rady Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego Katarzyna Pisarska i astronauta Sławosz Uznański-Wiśniewski.

Do 6 czerwca mogli się rejestrować chętni, by wziąć udział w wydarzeniu. Jak poinformował Trzaskowski, spośród 3500 zgłoszeń zakwalifikowano 1000 uczestników.

W podobnym czasie co Campus Trzaskowskiego ma się odbyć inicjatywa prezydenta Karola Nawrockiego, również skierowana do mło-



Rafał Trzaskowski, wiceszef Koalicji Obywatelskiej, już po raz piąty zaprosił młodych na Campus Polska Przyszłości.

dych. Między 29 a 30 sierpnia prezydent zaprosił młodzież do swojej rezydencji w Juracie na Półwyspie Helskim. „Będą to dwa dni pełne sportowych emocji, koncertów, atrakcji oraz niespodzianek, ale przede wszystkim rozmów o przyszłości Polski. Chcę wsłuchać się w Wasze pomysły, rozmawiać o sprawach, które są dla was ważne, spojrzeć na świat waszymi oczami” - powiedział prezydent w nagraniu skierowanym do młodych. Formularz rejestracyjny dla osób w wieku 18-26 lat jest dostępny na stronie prezydenta.

Po ogłoszeniu inicjatywy prezydenta politycy związani z Trzaskowskim komentowali, że „w tym roku obrodziło Campusami”. Prezydent Warszawy skwitował, że „Campus najwyraźniej okazał się inspiracją”. „Bo rozmowy z młodymi ludźmi nigdy nie wychodzą z mody. Nawet jeśli niektórzy odkrywają to dopiero po pięciu latach. Ale lepiej późno niż wcale” - napisał Trzaskowski.

Od zeszłego roku spotkania dla młodych organizuje też Fundacja Zryw, której założycielem jest Aleksander Sikorski, syn szefa MSZ. „Zryw”

mają się odbyć we wrześniu i październiku w sześciu województwach: zachodniopomorskim (4-6 września), mazowieckim (18-20 września), małopolskim (2-4 października), dolnośląskim (9-11 października), śląskim (16-18 października) i pomorskim (23-25 października).

Rejestrację na wydarzenia już zakończono. W nagraniu z końca czerwca Radosław Sikorski zachęcał: „Jeśli ty nie weźmiesz spraw swojej społeczności we własne ręce, ktoś inny zadecyduje za ciebie. Chcesz zmieniać świat? Przyjdź na Zryw”.

Iran nie planuje negocjacji z USA, dopóki trwa „agresja”

Iran nie prowadzi obecnie rozmów z USA, dyskutuje natomiast z Omanem o tymczasowej trasie dla statków przez cieśninę Ormuz - poinformował w poniedziałek rzecznik irańskiego MSZ Esmail Baghei. W niedzielę prezydent USA Donald Trump zapowiedział rozpoczęcie negocjacji z Iranem.

- Dopóki Stany Zjednoczone będą dopuszczać się naruszeń (wstępnego porozumienia rozejmowego - PAP), nie

będzie żadnej znaczącej zmiany w cieśninie Ormuz - powiedział Baghei, dodając, że osiągnięcie porozumienia z Omanem w sprawie trasy nie wystarczy, aby ponownie otworzyć cieśninę.

Sytuacja nie zmieni się, dopóki będzie trwała „agresja” ze strony USA - oświadczył rzecznik irańskiego MSZ.

W niedzielę Baghei powiedział w telewizji państwowej, że omawiana z Omanem nowa trasa przez Ormuz nie

będzie „ani północna, ani południowa”, a porozumienie między krajami respektowałoby ich suwerenność i chroniłoby „interesy narodowe i bezpieczeństwo” Iranu.

Wcześniej szef MSZ Iranu Abbas Aragczi mówił, że negocjacje z Omanem są „na dobrej drodze i znajdują się na końcowym etapie”. Władze Omanu nie skomentowały tych doniesień.

Pod koniec lipca br. media informowały, że Oman zapro-



Rzecznik irańskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Esmail Baghei

ponował wytyczenie przez cieśninę Ormuz trzech tras: jednej przez wody terytorialne Iranu, drugiej przez wody omańskie i trzeciej, leżącej pośrodku drogi „międzynarodowej”. Jednak wiceszef MSZ Kazem Gharibabadi powiedział, że odrzuca przedstawioną przez Oman propozycję zarządzenia cieśniną.

Również w niedzielę prezydent Trump ogłosił, że powstrzyma się od dalszych ataków na Iran „o poziomie (...)

siły i mocy niespotykanym od czasów II wojny światowej”, pod warunkiem szybkiego osiągnięcia porozumienia, w szczególności w sprawie cieśniny Ormuz, zablokowanej przez Iran w pierwszych dniach marca. Wojna USA i Izraela z Iranem rozpoczęła się 28 lutego. Cieśnina Ormuz, kluczowa dla globalnego handlu węglowodorami, została ponownie zamknięta przez Iran w początkach lipca.

ALINA MAZURSKA, PAP

AKCJA CHARYTATYWNA

0311550423



Polonezem dookoła Bałtyku

- wyprawa nauczyciela „Samochodówki”

Dziewięć tysięcy kilometrów, osiem państw, dwa tygodnie spędzone w szkolnym Polonezie i niezliczone przygody na trasie. Tak wyglądała niezwykle wyprawa Andrzeja Liśniewskiego, nauczyciela praktycznej nauki zawodu w Zespole Szkół nr 10 w Koszalinie, który postanowił objechać Morze Bałtyckie zabytkowym Polonezem.

JOANNA BORON

Pomysł na wyprawę narodził się kilka lat temu. Inspiracją były rajdy organizowane dla właścicieli zabytkowych samochodów. Andrzej Liśniewski postanowił jednak zrealizować swoje marzenie na własnych zasadach.

- Chciałem przeżyć podobną przygodę, ale całkowicie samodzielnie, bez żadnej zewnętrznej organizacji - mówi.

Nie była to jego pierwsza tak wymagająca podróż. Trzy lata temu objechał podobną trasę Fiatem 126p. Tym razem wybrał blisko 40-letniego szkolnego Poloneza, który przez dwa tygodnie był jednocześnie środkiem transportu i... domem.

Trasa prowadziła przez Niemcy, Danię, Szwecję i Norwegię aż do Nordkapp - najbardziej wysuniętego na północ punktu Europy. Powrót przebiegał przez Finlandię, Estonię, Łotwę i Litwę do Polski. Początkowo plan zakładał pokonanie około 7,5 tysiąca kilometrów, jednak ostatecznie licznik zatrzymał się na blisko dziewięciu tysiącach. Wszystko za sprawą norweskich dróg i krajobrazów, które zachęcały do zbaczania z zaplanowanej trasy.

Podczas podróży nauczyciel odwiedził także sześć miast partnerskich Koszalina, gdzie - jak podkreśla - wszędzie spotkał się z niezwykle serdecznym przyjęciem.

Największe wrażenie zrobiła na nim Norwegia. - To przede wszystkim niezwykle krajobrazy. Są naprawdę imponujące - podkreśla.

Z kolei najbardziej swojsko czuł się na Łotwie i Litwie.

- Tam czułem się niemal jak w Polsce. Trudno to opisać, ale ludzie i atmosfera były bardzo bliskie temu, co znam z domu.

Finlandię zapamiętał przede wszystkim z rozległych lasów oraz reniferów, które zupełnie nie przejmowały się ruchem drogowym.

- Potrafiły stać na środku drogi i spokojnie obserwować przejeżdżające samochody - wspomina.

NIE OBYŁO SIĘ BEZ AWARIJ

Choć Polonez został bardzo starannie przygotowany do wyprawy w szkolnym warsztacie, nie obyło się

bez problemów technicznych. Najpoważniejsza awaria wydarzyła się w Norwegii, gdzie uszkodzeniu uległy oba tylne cylindry hamulcowe. Kolejna przygoda spotkała podróżnika w Finlandii - tuż po zakupieniu biletu na prom zepsuł się aparat zapłonowy.

- Naprawiłem auto na poboczu i ruszyłem dalej. Kiedy dojechałem do portu, widziałem już odpływający prom. Check-in był zamknięty dosłownie chwilę wcześniej. Polonez wybrał idealny moment, żeby się zepsuć - opowiada z uśmiechem.

Do wyprawy przygotował się wyjątkowo dokładnie. W samochodzie znalazły się zapasowy silnik, skrzynia biegów, elementy zawieszenia i wiele innych części. Paradoksalnie zabrakło jedynie drugiego nowego cylindra hamulcowego.

- Miałem jeden nowy, bo nie spodziewałem się, że uszkodzą się oba jednocześnie. Z dwóch uszkodzonych udało się złożyć jeden sprawny i mogłem kontynuować podróż. Polonez spalił 769 litrów benzyny, przy średnim spalaniu na poziomie 8,54.

POMOC INNYM I KOLEJNE PLANY

Wyprawie towarzyszyła również akcja charytatywna. Organizacja przedsięwzięcia zajmował się ojciec Andrzeja Liśniewskiego.

Celem było wsparcie dzieci w spektrum autyzmu z Koszalina.

- To dzieci, które mieszkają obok nas, które spotykamy na ulicy, w sklepie czy na placu zabaw. To nasi mali sąsiedzi, którzy każdego dnia pokonują własne wyzwania. Pamiętajcie - kropla draży skałę. Każda, nawet najmniejsza wpłata, każda złotówka, pomaga finansować rehabilitację, terapię i rozwój tych dzieci. Pomaga im zdobywać ich własne życiowe szczyty - te małe i te wielkie. Daje szansę na uśmiech, większą samodzielność i akceptację - czytamy na stronie zbiórki na stronie pomagam.pl

- Cieszę się, że oprócz promocji szkoły i miasta udało się zrobić coś dobrego dla innych. Jeśli w przyszłości znów wyruszę w podobną podróż, akcja charytatywna będzie jeszcze większą częścią całego przedsięwzięcia - zapowiada podróżnik.

Podróżnik przyznaje, że ma już następne pomysły na motoryzacyjne ekspedycje, choć na razie nie chce zdradzać szczegółów. Na razie skupia się na pracy przy Polonezie, który po tych dwóch tygodniach wymaga sporo troski.

LEKCJA PASJI DLA UCZNIÓW

Tomasz Lampkowski, dyrektor Zespołu Szkół nr 10 w Koszalinie, bardzo liczy na kolejne pomysły młodego nauczyciela. Mówi, że ta wyprawa miała dla szkoły znacznie większe znaczenie niż tylko promocja szkoły za granicami i przy okazji relacji w mediach też tych społecznościowych.

- Z perspektywy szkoły to przedsięwzięcie miało ogromną wartość edukacyjną. Przygotowania odbywały się w naszych warsztatach, uczniowie mogli obserwować kolejne etapy przygotowań i śledzić przebieg wyprawy. To dla nich ważny sygnał, że w szkole są nauczyciele z prawdziwą pasją.

Jak dodaje dyrektor, Andrzej Liśniewski jest przykładem nauczyciela, który pokazuje młodzieży praktyczne zastosowanie wiedzy zdobywanej podczas nauki zawodu.

- To niezwykle ważne, że młody nauczyciel, rozpoczynający swoją



W trakcie podróży największe wrażenie na podróżniku z Koszalina zrobiła Norwegia. - To przede wszystkim niezwykle krajobrazy. Są naprawdę imponujące - podkreśla podróżnik.

drogę zawodową, pokazuje uczniom, iż wiedza zdobywana w szkole ma praktyczne zastosowanie. Dzięki tej wyprawie młodzież mogła zobaczyć, że umiejętności mechaniczne, diagnostyczne czy or-

ganizacyjne naprawdę przydają się w życiu. Dzięki takim inicjatywom uczniowie przekonują się, że pasja, wiedza i odwaga pozwalają realizować nawet najbardziej ambitne marzenia.



Andrzej Liśniewski witany po powrocie przed koszalińskim ratuszem. Nie była to jego pierwsza tak wymagająca podróż. Trzy lata temu objechał podobną trasę Fiatem 126p.

Nie mam łatwej drogi, ale jestem za nią wdzięczna!

Wraz z premierą piosenki „Na wietrze” otwiera nowy rozdział swojej wokalne kariery. Nam Patricia Kazadi wyjaśnia, czy bycie uznaną prezenterką pomaga w świecie muzyki. A przy okazji zdradza, jak można zdobyć jej serce.

PAWEŁ GZYL

„Na wietrze” ukazuje się w środku wakacji i kandyduje do miana przeboju lata. Piosenka ma przyjemną melodię, ale tekst jest zaskakująco poważny. Skąd pomysł na takie zestawienie?

Lubię takie połączenia, kiedy wszystko nie jest oczywiste. Naturalnie wynikało to z potrzeby serca. Ten utwór przyszedł do mnie w takim momencie, kiedy go bardzo potrzebowałam. Był dla mnie swego rodzaju formą terapii.

Co to oznacza?

Chyba wszyscy zmierzamy do tego, żeby żyło nam się lepiej i żebyśmy byli bardziej spokojni i poukładani. Piosenka z tak unoszącą melodią sprzyja temu. Wstajesz rano, masz gorszy czas, włączasz sobie „Na wietrze” i masz siłę, żeby zrobić poranny bieg, pojechać do pracy czy nastawić się pozytywnie na nowy dzień. Gdyby był tutaj ciężki temat i depresyjna aranżacja, to nie byłby do końca mój przekaz. Co nie znaczy, że na moim nowym albumie nie pojawią się ballady o pokładach emocjonalnych, które nie służą uniesieniu. „Na wietrze” miał jednak być poczytującym utworem. Często jesteście dla siebie największymi krytykami. Dla rodziny czy przyjaciół potrafimy być empatyczni, ale dla siebie niekoniecznie. A czasem powinniśmy sobie odpuścić i o tym też jest ta piosenka.

Utwór ten opowiada o utracie bliskiej osoby. Kiedy jej już z nami nie ma, niespodziewanie okazuje się, że pamiętamy tylko dobre chwile, a te złe ulatują „na wietrze”. Doświadczyłaś tego?

Taki jest mój przekaz. Na początku w żalobie skupiamy się na negatywnych emocjach. Cierpimy i zadajemy sobie pytania w rodzaju: „Dlaczego to się stało?” albo: „Dlaczego dotknęło to akurat mnie?”. Pojawia się dużo żalu i niezrozumienia. To naturalny etap. Ale potem przychodzi czas na odpuszczenie i pocieszenie. I właśnie „Na wietrze” opowiada o tym okresie: kiedy próbujemy sobie nasze życie poukładać na nowo. Tak było u mnie: w maju zmarł niespodziewanie mój dziadek. Początkowo nie mogłam się pogodzić z tym, że to stało się już teraz i tak nagle. Ale później przysły

dobrze wspomnienia, choćby jak dziadek po raz pierwszy w życiu zobaczył śnieg. Postanowiłam skupić się na nich i je w sobie pielęgnować. To pomogło mi znaleźć pocieszenie.

Napisanie tego utworu pomogło Ci pogodzić się z losem. Czy to znaczy, że tworzenie i wykonywanie muzyki ma dla Ciebie terapeutyczną moc?

Absolutnie! Granie na fortepianie i śpiewanie było dla mnie od dzieciństwa najczystsza i najpełniejsza formą wyrażania emocji. Dużo łatwiej jest mi przelać coś na papier czy przełożyć na nuty niż wyzalić się komuś czy pogadać z kimś szczerze. Szczególnie często działo się tak, kiedy byłam młodsza. Teraz mam zaufane grono bliskich i sprawdzonych ludzi, co do których wiem, że o każdej porze mogę do nich zadzwonić, ale nadal nie jest to mój pierwotny instynkt. „Nie chcę kogoś obarczać moimi problemami. Poradzę sobie sama” - myślę najczęściej. A pianino od zawsze było i jest moim ukochanym powiernikiem, który odpowiada mi muzyką.

Jesteś też wydawcą tego utworu pod szyldem Kazadi Music Ent. Co sprawia, że stawiasz teraz na pełną niezależność?

Przed wszystkim wsparcie moich słuchaczy. To, ile otrzymałam od nich motywacji i miłości, kiedy wrzucałam do internetu covery, sprawiło, że uświadomiłam sobie, iż ci ludzie tam naprawdę są. Zaskoczyło mnie to bardzo pozytywnie, bo nie spodziewałam się aż tak ciepłego odbioru. Jestem zań bardzo wdzięczna. Teraz komentarze pod teledyskiem też mówią same za siebie. Dlatego na tym etapie kariery postanowiłam sama być swoim wydawcą. Na ten moment to najlepsze rozwiązanie. A w przyszłości? Zobaczymy.

Co przez to uzyskujesz?

Niezależność, pełną swobodę i... dużo siwych włosów (śmiech).

Źle wspominasz współpracę z dużym koncernem?

Nie. Przez ponad dekadę byłam związana z Warnerem i jego wkład w moje dotychczas największe hity był nieoceniony - nigdy o tym nie zapomnę. Większość z ludzi tam pracujących jest mi ogromnie bliska. Niemniej wypełniłam swój kontrakt i po-



Patricia Kazadi: Moje teksty wchodzą w serducho, bo mówię o rzeczach prawdziwych.

czułam, że to idealny moment na zmianę i odświeżenie mojego mindsetu.

Powszechnie jesteś postrzegana przede wszystkim jako telewizyjna osobowość. Dlaczego nie odpuszczasz jednak i ciągle tworzysz nowe piosenki?

Powiem ci szczerze: był taki moment, że myślałam, iż już nie wrócę do muzyki. To program „Must Be The Music” sprawił, że muzyka wróciła u mnie na tapet. W social mediach pojawiła się fala komentarzy w stylu: „Gdzie jest twoja muzyka?” czy: „A kiedy ty?”. To był początek. To sprawiło, że zaczęłam nagrywać i wrzucać covery do internetu. Również z uczestnikami tego programu. To wszystko dzieje się absolutnie naturalnie i pozwalam na taki bieg wydarzeń. Nie walczę z materia, podążam za nią. Czuję, że opublikowałam „Na wietrze” we właściwym czasie. Robię to na spokojnie, nie wywieram na siebie presji, nie narzucam żadnych oczekiwań. Po prostu robię to, co kocham, z ludźmi, których kocham, i którzy są mi też bardzo życzliwi. I to kielkuje. Mój nauczyciel powiedział mi kiedyś, że potrzebuję, aby ktoś popodlewiał mi korzenie i oczyścił z kurzu liście, bo wtedy będę pięknie kwitła. I wydaje mi się, że to jest właśnie ten etap.

Co sprawiło, że myślałaś, iż nie wrócisz już do śpiewania?

No wiesz, to nie jest łatwy zawód, szczególnie gdy ci bardzo zależy. A ja wkładałam w to dużo serca. Kiedy nie ma się właściwej grupy wsparcia i jesteś w tym wszystkim sam, to łatwo się podłamać, bo nie wszystko idzie tak jakbyś sobie wymarzył. Ja nie mam łatwej drogi, ale jestem za nią wdzięczna, bo tak po prostu miało być. Już nie roztrząsam tego. Kiedyś, gdybyśmy o tym rozmawiali, to mówiłabym z pozycji rozgoryczenia, a teraz patrzę na to inaczej. Wierzę, że miałam

taką drogę przejść, aby mieć teraz więcej do przekazania. Dziś moje teksty wchodzą w serducho, bo mówię o rzeczach prawdziwych. I mam nadzieję, że to słyszą i czują.

Zaczynałaś śpiewać jako nastolatka pod pseudonimem Trish, występując ze stołecznymi raperami i jazzmanami. To były ważne doświadczenia?

Oczywiście! To był świetny czas totalnej beztroski i zajawki. Wszystko wychodziło z czystej pasji do muzyki, nie było żadnych kalkulacji, wyników, wyświetleń, kliknięć. Byłam nikomu nieznanej dziewczynką, która miała duży głos i chciała się realizować na muzycznym polu bez jakichkolwiek oczekiwań i presji. I ta beztroska była najfajniejsza. Teraz jestem już na innym etapie, który jednak też jest fascynujący i ekscytujący. Kiedy wrzuciłam „Na wietrze” do internetu, dedykując go wszystkim osobom, które mierzą się ze stratą, otrzymałam mnóstwo wiadomości pełnych wdzięczności. „Ta piosenka idealnie opisuje to, co czuję po śmierci moich rodziców. Ten utwór pomaga mi wstać z łóżka” - napisał ktoś. Takie słowa sprawiają, że czuję, iż to, co robię, ma sens.

Zadebiutowałaś w 2013 roku płytą „Trip”, którą zainspirowała Twoja podróż do Indonezji. Byłaś z tego albumu zadowolona?

Bardzo. To było spełnienie moich marzeń. Bardzo konsekwentnie dążyłam do tego kontraktu płytowego z dużą wytwórnią i wydawnictwem, które mogłam trzymać w dłoni. Pracowałam na to bardzo ciężko przez wiele lat. Ponad dekadę odbijałam się od ścian i słyszałam „nie”. Wyznaczyłam jednak azymut, osiągnęłam cel, który sobie zamierzyłam, byłam więc z tego bardzo dumna. Uważam, że ta płyta jest rewelacyjna i często do niej wracam.

Nagrywałaś ten album w Warszawie, Poznaniu, Los Angeles, Paryżu i Zurychu. Czulaś się jak prawdziwa gwiazda?

(śmiech) Gwiazda? Każdy kto mnie zna wie, że to nie są moje klimaty. Czulałam oczywiście, że spełniam swoje marzenia, bo wszystkie nagrania były na wysokim poziomie. Pracowałam we wspaniałych studiach z najlepszymi producentami na świecie. Było to bardzo onieśmielające, ale na pewno nie myślałam, że jestem gwiazdą. Nie po to wchodziłam do tego biznesu.

Za sprawą piosenek „Wanna Feel You Now” i „Live A Little” odniosłaś sukces w ojczyźnie Twego taty - w Kongo. Byłaś z tego dumna?

Bardzo. Za wideo do tego drugiego utworu dostałam nagrodę za najlepszy tele-dysk w Kongo. Lubię na nią patrzeć. Podczas ceremonii wręczania wystąpiłam z Papa Wembą - wielką gwiazdą muzyki etno. Było to dla mnie ogromne przeżycie.

Cieszyłaś się tymi sukcesami?

Teraz się nimi cieszę. Wtedy czulałam niedosyt. Zamiast cieszyć się tym, co osiągnęłam, to myślałam o tym, czego nie mam. To mi nie służyło i postanowiłam się z tego wyleczyć. O tym jest trochę też „Na wietrze”: że trzeba się odciąć od negatywnych myśli, które ciągle do nas przychodzą z każdej strony. Jest ciepły wieczór, stoję na przystanku, czekam na taksówkę, a przede mną billboard z moim zdjęciem. Cała Polska jest nimi obwieszona. To dla mnie ogromny zaszczyt. I chcę siebie za to docenić, a nie zastanawiać się nad tym, co mi nie wyszło, lub nad tym, czego nie zdążyłam zrobić. „Na wietrze” pięknie się niesie. O tym muszę nauczyć się myśleć, a nie ciągle więcej, więcej i więcej. Bo to więcej będzie zawsze w naszej głowie. A kiedy się zatrzymamy i będziemy po prostu szczęśliwi?

Czasem miałaś też realne problemy - choćby z drugą płytą „Dark Pop” z 2015 roku. Nie mogłaś jej wydać i ostatecznie wrzuciłaś ją za darmo do internetu. To podcięło Ci skrzydła?

Tak. To był właśnie jeden z tych momentów, kiedy myślałam, żeby się poddać i już tego nie robić. To był poważny strzał w twarz. Bardzo zawiódł mnie wtedy drugi człowiek. Przyjaciel, z którym robiłam tę płytę, w pewnym momencie pokazał, że pieniądze są dla niego ważniejsze niż nasza praca i pasja do muzyki. Po prostu zablokował mi dwa utwory, a ja nie chciałam wydać płyty bez nich, bo uważałam, że tworzą z resztą spójną całość. W efekcie „Dark Pop” nie ukazał się oficjalnie, a uważam, że to jak na razie moje najlepsze dzieło.

No właśnie: ta płyta była bardziej odważna od debiutu. Co Ci dało odwagę do melodycznych i produkcyjnych eksperymentów?

To był kolejny etap mojego dojrzewania. Chciałam pokazać się z bardziej zadziornej strony. Wyrosłam przecież na muzyce rockowej, choć kocham pop i odnajduję się na komercyjnym rynku. Moja druga płyta była skretem w undergroundową, mrocznie brzmiącą stronę. Co ciekawe, wyprzedzała trochę ówczesne trendy. Dopiero potem wyszły albumy Rihanny, Demi Lovato czy Billie Eilish z produkcją w podobnym klimacie. Szkoda, że tak się stało, ale widocznie

taka miała być moja droga. Dzisiaj wracam do tych rockowych korzeni w stylu lat 90. I myślę, że słuchaczom też to siądzie.

Po tej aferze z „Dark Popem” wycofałaś się z muzyki na cztery lata: nie występowałaś, nie śpiewałaś, nie komponowałaś. Jak sobie bez tego wszystkiego radziłaś?

Co ci mogę powiedzieć: byłam bardzo nieszczęśliwa, zagubiona i smutna. Zastanawiałam się, jaki jest sens tego wszystkiego, co robię. Dlatego dzisiaj mam dla wszystkich jedno przesłanie: róbcie to, co kochacie! Jeśli ktoś kocha ogrodnictwo, to powinien zrezygnować z lukratywnej pracy prawnika. Wiadomo - zarobki będą inne, ale poczucie szczęścia nieporównywalne. Życie jest bardzo krótkie i żyjemy w trudnych czasach. Lepiej więc spędzić dzień, jedząc chleb z masłem i nie stołując się w drogiej restauracji, a robiąc to, co się kocha.

Co dało Ci siłę, aby przełamać ten impas?

Ludzie. Ci, którzy pytali się, gdzie jestem. Ci, którzy pisali, że tęsknią za mną w muzyce. To mnie zmotywowało: że jest dla kogo to wszystko robić.

Piosenki, które stworzyłaś po tej przerwie, jak „Ganesha”, „Natural” czy „Ona”, spotkały się z ciepłym przyjęciem i wiele młodych kobiet odnalazło w nich siebie. To dlatego, że nie boisz się poruszać trudnych tematów?

Myślę, że tak. Jestem w swoich piosenkach zawsze bardzo prawdziwa, bo śpiewam o tym, co przeżyłam i doświadczyłam. Wydawało mi się początkowo, że jestem w stanie stłamsić w sobie tę pasję i miłość do muzyki. Ale kiedy szłam na jakiś koncert, byłam na jakimś festiwalu czy widziałam na scenie muzyków, to tak straszliwie płakałam, że aż pękało mi serce. Że też tak chcę. To było moje największe marzenie, nie miałam żadnego ważniejszego. Jeśli miałabym wybrać, czy chcę do końca życia śpiewać w małym klubie jazzowym, czy być gwiazdą telewizji, to oczywiście zdecydowałabym się na to pierwsze. Ten wybór dziś byłby dla mnie bardzo prosty.

Ostatnio oglądamy Cię jako współprowadzącą „Must Be The Music”. Praca na planie tego programu wzmogła Twój apetyt na śpiewanie?

Nie praca na planie, ale to, że ludzie upomnieli się o moją muzykę. Bo dziś oddzielam grubą kreską swoją pracę w telewizji od śpiewania. Oczywiście bardzo się cieszę, że widzowie tak dobrze przyjęli powrót „Must Be The Music”, że mamy tak dobrą oglądalność i kolejna edycja przed nami. Ale muzyka to moje życie prywatne: moja pasja, moje serce, moje wszystko. Dlatego szłam do „Must Be The Music” bez myśli o śpiewaniu, tylko z zamiarem współprowadzenia programu muzycznego, który bardzo lubię. Dlatego pytania widzów o moje śpiewanie bardzo mnie zaskoczyły. Początkowo myślałam tylko: „O, to bardzo miłe”, ale potem uznałam, że skoro ktoś na to czeka, to może warto ponownie spróbować. Stało się to więc bardzo naturalnie.

To, że jesteś znana z telewizji, pomaga Ci funkcjonować na scenie muzycznej?

Absolutnie nie - wręcz odwrotnie. I tak to zostawmy. Nie chciałabym wchodzić w szczegóły, bo o pewnych rzeczach po prostu się nie mówi. Ale mnie to nie zraża. Cierpliwością, pokorą i ciężką pracą dojdę do miejsca, w którym jest mi pisane być.

Twoim zadaniem w „Must Be The Music” jest wspieranie uczestników programu. I świetnie sobie z tym radzisz. Masz w sobie naturalną empatię?

Dziękuję ci ślicznie za ten komplement. Doceniam to bardzo. Czy naturalną? No raczej, bo jaką? (śmiech) Nie udaję tam niczego, taka po prostu jestem. To chyba widać - nie zmuszam się przecież do płaczu na wizji. Jestem wrażliwa i empatyczna. Wyniosłam to z domu, moja mama też taka jest. Tak zostałam wychowana, żeby być dobrym człowiekiem dla innych, i staram się każdego dnia być najlepszą wersją siebie. Bardzo mnie cieszy, że mogę komuś pomóc zarówno w moich działaniach społecznych, jak i we wspieraniu początkujących artystów. W naszym programie nie ma żadnych ograniczeń wiekowych, każdy może przyjść i cieszyć się muzyką. To jest w nim najpiękniejsze.

W ostatnich latach mówiłaś dużo o trudnych chwilach w swoim życiu. Tymczasem teraz świetnie wyglądasz i tryskasz pozytywną energią. Co sprawiło tę odmianę?

Na pewno ta przerwa, którą sobie zrobiłam. To był czas, który wykorzystałam na poukładanie sobie życia i priorytetów. Dziś pracuję na higienicznych zasadach, staram się, żeby było więcej odpoczynku. Kiedy czuję się zajechna i rozdrażniona, mówię wtedy głośno: „Hej, zaczyna być źle, dajmy sobie dwa dni resetu”. I wtedy mam czas, żeby się wypaść, iść do kina czy spotkać się z przyjaciółmi. Niech ten mózg odpocznie, bo to, co robimy, to duża presja i odpowiedzialność. Jestem bardzo wrażliwa. Może gdybym miała inny charakter, to też inaczej by to szło, a tak musiałam się sobie po prostu nauczyć. Poza tym dojrzałam,

jestem już prawie 30 lat w branży, wypada więc ogarniać swoje plusy i minusy.

A jak dbasz o zdrowie fizyczne?

Jestem na diecie przeciwzapalnej. Staram się nie jeść po godzinie 18, co się u mnie bardzo sprawdza. Chociaż ostatnio czytałam, że nie jest to dla kobiet do końca zdrowe. Jestem aktywna, zazwyczaj chodzę 10 tysięcy kroków dziennie. I u mnie to działa: kiedy nie robię tego przez kilka dni, spada mi energia, nic mi się nie chce, mam słabszy nastrój. Ruch jest więc potrzebny i polecam go każdemu.

W jednym z ostatnich wywiadów powiedziałaś: „Jestem sama cztery lata i nigdy nie byłam szczęśliwsza”. Ten stan nadal trwa?

(śmiech) Tak. Nadal jestem bardzo spokojna i szczęśliwa.

Jak można zdobyć Twoje serce?

Poczuciem humoru. Pewnością siebie, ale nie mylić tego z byciem bucem. Chodzi o to, by ktoś cię nie blokował czy nie próbował zgasić twego światła, bo sam nie jest pogodzony ze sobą. Fajnie by było, gdy taki facet miał też dobrą relację ze swymi bliskimi - żeby szanował swoje otoczenie, bo ta energia zawsze do nas wraca. Czyli generalnie, żeby był zycziwym i dobrym człowiekiem.

Ponoć dwa razy byłaś bliska ślubu. Co się nie udało?

Właśnie wszystko się udało i dlatego nie stanęłam na ślubnym kobiercu. Gdyby to się wydarzyło, byłabym dzisiaj bardzo nie-szczęśliwą osobą.

A chciałabyś kiedyś powiedzieć sakramentalne „tak” odpowiedniej osobie?

Według pewnej wróżby podobno poznam w tym roku swego przyszłego męża.

To trzymamy kciuki! (śmiech) Nie dziękuję!



– Według pewnej wróżby podobno poznam w tym roku swego przyszłego męża - mówi z uśmiechem Patricia Kazadi.

HISTORIA

Zielone: „Jedź!” Czerwone: „Stój!”

Bez tego wynalazku ruch uliczny byłby chaosem. Po raz pierwszy sygnalizację elektryczną zastosowano w Cleveland w Ohio. 5 sierpnia 1914 r. na skrzyżowaniu Euclid Avenue i East 105th Street pojawiło się urządzenie regulujące ruch.

MARIUSZ GRABOWSKI

Autorem sygnalizacji był James Hoge, który nowatorsko zastosował dwa kolory - czerwony i zielony, jak również sygnał dźwiękowy informujący o zmianie koloru światła. Trzeci kolor, bursztynowy i sygnalizujący zmianę, został wprowadzony dopiero kilka lat później.

LONDŃSKIE ŚWIATŁA

Hoge wynalazł urządzenie, które z powodzeniem stosowane jest do dziś. Ale i wcześniej były próby regulowania ruchu ulicznego, choć bez użycia elektryczności. Historycy techniki podają, że 9 grudnia 1868 r., przed budynkiem brytyjskiego parlamentu w Westminsterze zainstalowano pierwszą na świecie gazową sygnalizację świetlną. Skonstruował ją inżynier kolejnictwa John Peake Knight.

Sygnalizacja pracowała w trybie dziennym i nocnym.

W dzień nadawała sygnały za pomocą ramion „stop” i „go”, w nocy nadawała zaś sygnały świetlne czerwony i zielony. Gazowa latarnia była rewolucją na ówczesne czasy, sygnały zmieniał jednak policjant siedzący w latarni.

Dla jednego z nich skończyło się to niefortunnie. 2 stycznia 1869 r. semafor sygnalizacji eksplodował z powodu nieszczerłości instalacji, a operujący ową aparaturą policjant został ranny.

„KEEP RIGHT”

W Stanach Zjednoczonych, kraju motoryzacji i elektryczności, rozwiązanie z Londynu nie mogło się sprawdzić. Oblicza się, że w chwili gdy Hoge pracował nad swoim wynalazkiem w USA na 1000 mieszkańców przypadało już 96 aut (konkretnie 96,68). Wraz z rozwojem motoryzacji szybko powstawały kolejne drogi, ulice i skrzyżowania. Istniał zatem realny problem radzenia sobie z zale-

wem aut i ich - jak bardzo byłoby to zabawne z naszego punktu widzenia - liczbą i prędkością.

Dzieląc ulice z pieszymi i jeżdżąc nieprzewidywalnie, kierowcy powodowali bowiem alarmującą liczbę ofiar śmiertelnych i wypadków. Zaczęto zatem wprowadzać kodeksy, w tym najpopularniejszy Wiliama Phelps'a Eno, który już w 1903 r. zastosował pierwsze zasady uspokojenia ruchu, ronda, wyspy na środku skrzyżowań, a dla kierowców skręcających w lewo na skrzyżowaniu wymóg skrętu pod ostrym kątem prostym. Przyniosło to pierwszy spadek liczby wypadków w ruchu drogowym.

HOGE Z PATENTEM

Przyjrzyjmy się dokładnie wynalazkowi Hoge'a. Jego system składał się z czterech par czerwonych i zielonych świateł, które służyły jako wskaźniki „stop” - „go”, z których każdy był zamontowany na słupku narożnym. Konstrukcja była prosta: operator w kabinie przestawiał przełącznik, aby zapalić czerwone lub zielone światło na przewodach zawieszonych nad każdą stroną skrzyżowania.

Jak napisał dyrektor bezpieczeństwa publicznego w Cleveland, Alfred A. Benesch w 1915 r.: „To wyprowadza funkcjonariusza ruchu drogowego ze środka ulicy i umieszcza go na rogu chodnika i na wysokości, z której widzi nad głowami tłumu”. System pozwalał na ręczne przełączenie w tryb awaryjny na wypadek przejazdu wozu strażackiego. Operator zapalał też czerwone dla wszystkich wlotów, oczyszczał w ten sposób skrzyżowanie dając wolną drogę dla straży pożarnej. W 1918 r. James Hoge otrzymał patent USA nr 1.251.666 za „miejski system

sterowania ruchem drogowym”.

TRZY KOLORY

Jak dodaje Adam Sobieraj, specjalista od historii ruchu drogowego, sześć lat później wynalazek Hoge'a został udoskonalony - w Detroit powstała pierwsza „czterokierunkowa” sygnalizacja autostwa policjanta Williama Potts'a, który z doświadczenia znał realia pracy na ulicy. W 1922 r. kolejny wynalazca - Garrett Morgan dodał do instalacji trzecie światło koloru bursztynowego, tego samego koloru, co na kolei. Stworzył tym samym w pełni automatyczną sygnalizację świetlną, którą z czasem zaczęły kontrolować automatyczne zegary. Jego wynalazek miał nie tylko walor praktyczny, ale dał włodarzom miast olbrzymie oszczędności. Instalacja z Cleveland kosztowała miasto 1,5 tys. dolarów. Ale korzystanie z automatycznego zegara przyniosło rewolucję na skrzyżowaniach - zniknęli z nich policjanci. Miasta mogły przesunąć ich do innych obowiązków. Np. Nowy Jork w samym tylko 1923 r. zaoszczędził na tym 12 tys. 500 dolarów.

GENIALNY MORGAN

Garrettowi Augustusowi Morganowi (1877-1963), faktycznemu twórcy znanego wszystkim do dziś sygnalizatora ulicznego, warto poświęcić kilka dodatkowych słów. Sygnalizator jego pomysłu składał się ze słupka w kształcie litery T, z ramionami jak w semaforze w trzech kolorach. Uzyskał nań stosowny patent i zarobił majątek: firma General Electric, odkupiła od niego wynalazek za imponujące 40 tys. dolarów. Morgan był człowiekiem o wielkiej wyobraźni. Prócz sygnalizatora był także pomysłodawcą elektrycznego grzebienia do układania włosów, zestawu do nakładania farby na włosy oraz hełmu połączonego z maską przeciwgazową, który to zestaw znany był jako „Safety Hood and Smoke Protector”. Urządzenie mogło budzić obawy: miało postać bawełnianego kaptura wyposażonego w dwa długie zwisające do ziemi węże umożliwiające oddychanie (w założeniach powietrze przy gruncie miało być mniej zanieczyszczone). W celu lepszego filtrowania powietrza w ich końce wtykane były wilgotne gąbki. Człowiek wyglądał w tej masce niczym Predator z filmów SF.

ELEKTRONIKA I KOMPUTERY

Wróćmy do motoryzacji. 1928 r. ilość aut w USA sięgnęła 24 mln. W tym samym roku w Baltimore zaprojektowano i wdrożono sygnalizację świetlną, która „reagowała” na ruch uliczny. Kierowcy niejako informowali światła o tym, że znajdują się przed nimi i czekają na możliwość przejazdu, dźwiękiem klaksonu samochodowego.

Pięć lat później pomyślano również o pieszych i również dla nich zainstalowano specjalne przyciski, które miały wpływ na tempo zmiany świateł. Kiedy w drugiej poł. XX w. pojawiły się pierwsze komputery, w Toronto wprowadzono pionierską sygnalizację sterowaną komputerowo. Późniejszy rozwój świateł szedł w parze z rozwojem elektroniki i tworzone coraz większe siatki sygnalizacji współdziałających ze sobą.

AMPELMÄNNCHEN

Pierwsza sygnalizacja sterowana zegarem, czyli systemu Morgana, pojawiła się w Europie w Berlinie, na Placu Poczdamskim w grudniu 1924 r. Zainstalowana była na 8,5-metrowej

tw. wieży sterującej, zaprojektowanej przez architekta Jeana Krämera. W jej wnętrzu znajdowało się stanowisko dla policjanta, który ręcznie zmieniał sygnały świetlne widoczne z pięciu stron skrzyżowania. Wieża została rozebrana w październiku 1937 r. podczas budowy metra. Dziś stoi tam jej replika.

A W POLSCE?

Nad Wisłą historia świateł drogowych ma swój początek już w roku 1926. Wówczas to właśnie na rogu Alei Jerozolimskich i Marszałkowskiej w Warszawie stanęło pierwsze urządzenie automatycznie kierujące ruchem (kolejne zainstalowano na rogu Złotej i Żelaznej). Do tej pory ruch na skrzyżowaniu regulował policjant stojący na środku jezdni lub w specjalnej budce. Światła miały tylko dwie barwy, trzecia została wprowadzona w 1934 r. W 1967 r. na ul. Grójeckiej uruchomiono pierwszą sygnalizację wzbudzaną przez pieszych, zaś dwa lata później powstał pierwszy polski system skoordynowanego sterowania sygnalizacją



W Warszawie sygnalizacja pojawiła się w latach 20. Na zdjęciu z 1932 sygnalizacja na skrzyżowaniu Marszałkowskiej i Alei Jerozolimskich.

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD - pralki szybko, tanio, 504-556-016

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

Dachy krycie papa, 514-317-998

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulik A-Z, 721-933-455

Hydraulika, naprawy, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

Zdrowie

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, 695-412-061

NEUROLOGIA

Neurolog - specjalista, 602-691-580

13

ROZRYWKA



- Poza nauką angażuję się w wolontariat, między innymi w Szlachetnej Paczce i Akademii Przyszłości, bo wierzę, że dobro, nawet najmniejsze, ma ogromną moc - mówi Miss Polski 2026.

Tytuł Miss Polski 2026 zdobyła 28-letnia Wiktoria Ptak z województwa podlaskiego. Wicemiss Polski 2025 została Eliza Ciuła, a na dalszych miejscach uplasowały się Klaudia Węclaś wybrana na II Wicemiss, Oliwia Krysiak z tytułem III Wicemiss oraz Klaudia Bartoszek jako IV Wicemiss Polski.



Miss Polski 2026 wybrana! Wygrała dziewczyna z Podlasia, cóрка emigrantów

AGATA SZYMBORSKA

W niedzielę 2 sierpnia w ramach tegorocznego Festiwalu Piękna w Nowym Sączu odbyła się kolejny finał konkursu Miss Polski, w trakcie której 24 finalistki walczyły o tytuł najpiękniejszej kobiety w Polsce, nagrodę pieniężną o wartości 100 tysięcy złotych oraz możliwość reprezentowania Polski w międzynarodowych konkursach takich jak Miss Universe czy Miss Supranational.

Wybierano spośród 24 kandydatek, a w jury była m.in. Oliwia Mikulska, czyli Miss Polski 2025. Oprócz niej najpiękniejszą Polkę wybierali także: Gerhard Parzutka Von Lipiński, zwycięzca konkursów

Miss oraz Mister Supranational 2026, Paweł Borkowski i Ida Nowakowska. Decyzją jury tytuł Miss Polski 2026 zdobyła 28-letnia Wiktoria Ptak z województwa podlaskiego. Wicemiss Polski 2025 została Eliza Ciuła, a na dalszych miejscach uplasowały się Klaudia Węclaś wybrana na II Wicemiss, Oliwia Krysiak z tytułem III Wicemiss oraz Klaudia Bartoszek jako IV Wicemiss Polski.

Wiktoria Ptak ma 28 lat. Pochodzi z Supraśla, ale przez kilkanaście lat mieszkała w Stanach Zjednoczonych. Obecnie jest studentką czwartego roku kierunku lekarskiego na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku. Kiedy miała 9 lat, jej rodzina wyemigrowała do Stanów Zjednoczonych. Wychowywali

ją dziadkowie. Wróciła do Polski po piętnastu latach - świadomie, żeby tu budować życie i zostać lekarką. Dziś Wiktoria Ptak ma 28 lat, pochodzi z Supraśla i jest studentką czwartego roku medycyny na Uniwersytecie Medycznym w Białymstoku. Studia finansuje sama. Każdego lata wraca do USA i pracuje po 12 godzin dziennie, łącząc pracę w klinice dermatologicznej z pracą na farmie. Na Florydzie pracowała jako Guardian ad Litem - prawny opiekun dzieci odebranych rodzinom, ich głos przed sądem w systemie, który często ich nie słyszał. Prowadziła badania naukowe w obszarze zdrowia kobiet i mechanizmów bólu - czytamy w jej konkursowej wizytówce.



Legia otwiera tabelę, a Wieczysta zamyka

Wyniki meczów drugiej kolejki ekstraklasy piłkarskiej:

● Śląsk Wrocław - Raków Częstochowa 2:1 (0:0)
0:1 - Mahir Emreli (60), 1:1 Luka Marjanac (87), 2:1 Piotr Samiec-Talar (90).
Widzów 22 841.

● Legia Warszawa - Zagłębie Lubin 3:1 (1:1)
0:1 - Filip Kocaba (4), 1:1 - Łukasz Zjawiński (25), 2:1 - Ruben Vinagre (72), 3:1 - Rafał Adamski (90+1).
Widzów 26 762.

● GKS Katowice - Rado-
miak Radom 3:1 (0:1)
0:1 - Ibrahima Camara (37), 1:1 A-bdoul Tapsoba (58, samobójcza), 2:1 - Ilja Szkurin (66), 3:1 Bartosz Nowak (90+3). Widzów 10 155.

Gospodarze w czwartek wygrali u siebie ze słowackim MSK Žilina 3:1 i awansowali do 3. rundy kwalifikacji Ligi Konferencji.

1. Legia Warszawa	2	6	4-1
2. Jagiellonia Białystok	2	6	3-1
3. Lech Poznań	2	4	2-1
Wisła Płock	2	4	2-1



Piłkarz Legii Warszawa
Łukasz Zjawiński

5. GKS Katowice	2	3	4-3
6. Górnik Zabrze	1	3	2-1
7. Wisła Kraków	2	3	5-5
8. Zagłębie Lubin	2	3	3-3
Śląsk Wrocław	2	3	3-3
10. Piast Gliwice	2	3	4-5
11. Radomiak Radom	2	1	3-4
12. Widzew Łódź	2	2	2-2
13. Cracovia	1	1	0-0
14. Motor Lublin	2	1	3-4
15. Korona Kielce	1	0	0-1
Pogoń Szczecin	1	0	0-1
17. Raków Częstochowa	2	0	2-4
Wieczysta Kraków	2	0	2-4

Pierwsze wyjazdowe zwycięstwo żużlowców łódzkiego Orła

Żużlowcy H. Skrzydlewska Orłem odnieśli pierwsze wyjazdowe zwycięstwo w tym sezonie pierwszej ligi.

Łodzianie w dwunastej kolejce tego sezonu pokonali w Krośnie tamtejszy zespół Cellfast Wilki 49:41. Gości do zwycięstwa poprowadził Marcin Nowak (14+1), który był w tym pojedynku niepokonany.

Podopieczni trenera Macieja Jądera zagwarantowali sobie triumf jeszcze przed 13. biegiem.

Pierwszy mecz 46:44 dla Orła, bonus dla łódzkiej drużyny. W tabeli prowadzi Polonia Bydgoszcz 26 pkt, Orzeł Łódź jest drugi 17 pkt, podobnie jak PSŻ Poznań.

Orzeł Łódź: Marcin Nowak 14, Villads Nagel 9, Zach Cook 7, Szymon Szlauderbach 6, Kacper Halkiewicz 6, Krzysztof Lewandowski 5, Oliver Berntzon 2. Najwięcej dla gospodarzy: Matej Zagar - 15 i Jason Doyle - 11+3

Faza play-off jest coraz bliżej Łodzian. **JAN HOFMAN**



Żużlowcy łódzkiej drużyny dwukrotnie w tym sezonie pokonali Wilki.

CZY ODBĘDZIE SIĘ MECZ JAGIELLONII BIAŁYSTOK Z WIDZEWEW?

Piłkarze Widzewa w meczu trzeciej grać w w niedzielę (9 sierpnia, godz. 20.15) w Białymstoku.

JAN HOFMAN

Na ten termin wyznaczony jest mecz z Jagiellonią.

Nie można jednak wykluczyć, że ten mecz ekstraklasy zostanie przełożony na wniosek Dumy Podlasia, rywalizującej w eliminacjach Ligi Europy. Takie rozwiązanie jest możliwe dzięki jednemu z punktów regulaminu rozgrywek.

Ekstraklasa, chcąc pomóc polskiemu klubowi w walce o europejskie puchary, wprowadziła kilka lat temu przepis, dzięki któremu każdy z uczestników eliminacji ma prawo do przełożenia 2 meczów ligowych - jednego w rundach 1-3 oraz jednego w ostatniej, 4. rundzie eliminacji.

Trzeba przyznać, że trenerzy i działacze chętnie korzystają z takiej możliwości. Widzew zdaje sobie z tego sprawę i ma już plan na taką ewentualność.

- Mamy gotowego sparingpartnera, który również nie chce zostać na lodzie, ale nie wiem, czy będą chcieli czekać na nas do piątku, a do wtedy Jagiellonia ma



Nie ma pewności, czy Widzew zagra w niedzielę mecz o punkty.

prawo poinformować nas o przełożeniu meczu - mówi Aleksandar Vuković, trener piłkarzy Widzewa. - Jestem za tym, żeby polskie drużyny grające w europejskich pucharach miały komfort, ale powinno to się odbywać inaczej. Oni grają w czwartek wieczorem i w zasadzie mogą nas poinformować o przełożeniu meczu, jak będziemy w drodze do Białegostoku. Podsumowując, mamy przygotowanego sparingpartnera na sobotę, w przypadku odwołania meczu w Białymstoku.

Pierwsze spotkanie III rundy eliminacji Ligi Europy

Jagiellonia Białystok - Rangers FC (Szkocja) będzie transmitowane na sportowych antenach Polsatu. Mecz odbędzie się 6 sierpnia o godz. 18 w Białymstoku.

Sezon piłkarskiej ekstraklasy z wolną się rozkręca, Widzew nie ma sukcesów, toteż działacze rozglądają się, kogo by tu jeszcze kupić.

Widzew zainteresowany jest wzmocnieniem środkowej linii i pojawiły się informacje, że może wkrótce sprowadzić piłkarza z Brazylii.

Łódzki przedstawiciel ekstraklasy interesuje się 26-letnim Patrickiem De Paulą. Zawodnik niedawno rozwią-

zał kontrakt z t Botafogo i jest do wolnym piłkarzem. W Europie raz już próbował szczęścia, jednak bez sukcesu. Pół roku był piłkarzem portugalskiego Estoril (wypożyczenie), ale furory nie zrobił i szybko wrócił do ojczyzny. Teraz dziennikarz Marcelo Braga informuje, że De Paula może trafić do Widzewa.

- 26-letni pomocnik prowadzi zaawansowane rozmowy z Widzewem Łódź. Wychowanek Palmeiras, został kupiony przez Botafogo za 6 milionów euro i odszedł za darmo po kilku wypożyczeniach - pisze Braga.

Polak pokonał Bałtyk w pław

Pływak długodystansowy Bartłomiej Kubkowski przepląnął Morze Bałtyckie, pokonując ponad 160 km w około 55 godzin. To piąta jego próba i pierwsza zakończona sukcesem. Sportowiec dedykował swój wyczyn podopiecznym Fundacji Cancer Fighters.

Pływak wypłynął w piątek ze Szwecji, po raz piąty próbując przepląnąć w pław Morze Bałtyckie. W niedzielę około godziny 20, po 55 godzinach



Bartłomiej Kubkowski wychodzi z Bałtyku.

dopłynął do plaży w Dziwnowie (powiat kamieński) w Zachodniopomorskiem. Na plaży witały go tłumy zgromadzonych kibiców.

Tuż po wyjściu pytany jak to uczucie przepląnąć Bałtyk odpowiedział, że jest „tak zmęczony, że jeszcze nie wie”.

Żeby zaliczyć wyzwanie Kubkowski musiał stanąć na brzegu i wyjść z wody o własnych siłach, czego dokonał. **(HOF)**

W POPRZEDNIM SEZONIE CHROBRY BYŁ LEPSZY OD ŁKS. CZAS NA ZMIANY



Mecze ŁKS i Chrobrego niosły ze sobą emocje.

Piłkarze ŁKS w spotkaniu trzeciej kolejki pierwszej ligi zagrają ponownie w Łodzi.

JAN HOFMAN

W niedzielę Łódzanie podejmą Chrobrego Głogów. I trzeba przyznać, że elkasieściacy mają do wyrównania rachunki z zespołem z Dolnego Śląska. Pewnie kibice drużyny z Al. Unii dobrze pamiętają końcówkę poprzedniego sezonu.

To właśnie w końcówce poprzedniego sezonu Chrobry pozbawił złudzeń dwukrotnych mistrzów Polski na udane zakończenie rozgrywek. 28 maja drużyna z Głogowa zremisowała z ŁKS 1:1 po dogrywce, a w rzutach karnych wygrał 5:4, awansując do finału baraży o awans do ekstraklasy. Trzy dni później Chrobry przegrał z Wieczystą 1:2 i to drużyna z Krakowa cieszył się z awansu do krajowej elity. W czym jeszcze Chrobry był lepszy od ŁKS? Najwyżej ocenionym spikerem w oficjalnym raporcie PZPN dotyczącym organizacji i bezpieczeństwa meczów w sezonie

2025/2026 w pierwszej Lidze został Michał Chołoda ze Chrobrego Głogów, który uzyskał najwyższą średnią ocenę 5,35.

WYNIKI SPOTKAŃ DRUGIEJ KOLEJKI:

- Stal Mielec - Podbeskidzie Bielsko-Biała 3:3 (3:0)
- 1:0 - Tymoteusz Gmur (3), 2:0 - Paweł Kruszelnicki (10), 3:0 - Krystian Getinger (20), 3:1 - Arkadiusz Kasperkiewicz (56), 3:2 - Marcin Urynowicz (62), 3:3 - Marcin Biernat (65, karny).
- Ruch Chorzów - Miedź Legnica 0:2 (0:0)
- 0:1, Myrosław Mazur (74, karny), 0:2 - Oliwier Szymoniak (84).

Artur Craciun (od lewej) i Krzysztof Fałowski, zawodnicy ŁKS.

● Pogoń Grodzisk Maz. - Puszcza Niepołomice 1:0 (1:0)

1:0 - Nikodem Niski (25).

1. Arka Gdynia	2	6	5-0
2. Pogoń Grodzisk Mazowiecki	2	6	4-0
3. Bruk-Bet Termalica Nieciecza	2	6	4-1
Polonia Warszawa	2	6	4-1
5. Miedź Legnica	2	4	3-1
6. Stal Mielec	2	4	5-4
7. ŁKS Łódź	2	4	3-2
8. Chrobry Głogów	1	3	5-1
9. Warta Poznań	2	3	6-4
10. Polonia Bytom	2	3	5-5
11. Podbeskidzie Bielsko-Biała	2	2	4-4
12. Pogoń Siedlce	2	1	2-3
13. Odra Opole	1	0	0-1
14. Puszcza Niepołomice	2	0	0-2
15. Unia Skierniewice	2	0	2-5
16. Ruch Chorzów	2	0	0-4
17. Lechia Gdańsk	2	0	0-6
18. Stal Rzeszów	2	0	1-9

Wielka radość Grbicia i Fornala

Polscy siatkarze wygrali z USA 3:2 (25:21, 23:25, 25:27, 25:23, 15:10) w finale Ligi Narodów w chińskim Ningbo. Biało-czerwoni obronili tytuł wywalczony przed rokiem, a w sumie po raz trzeci zwyciężyli w tych rozgrywkach. Najbardziej wartościowym zawodnikiem (MVP) turnieju finałowego wybrano Tomasza Fornalę. Był on podstawowym zawodnikiem w każdym z trzech meczów Polaków w Ningbo. W niedzielnym finale zdobył 15 punktów, w tym aż pięć zagrywek. Wcześniej w półfinale ze Słowenią, wygranym przez biało-czerwonych 3:0, zanotował sześć punktów, a w ćwierćfinale z Ukrainą (3:1) - osiem. Polacy aż do 51,72 punktów powiększyli przewagę nad drugimi Włochami i utrzymali pozycję lidera światowego rankingu. Reprezentacja Polski w rankingu będzie prowadzić z dorobkiem 407,56 punktów. Drużdy Włosi tracą 51,72 pkt, a trzeci Rosjanie - 55,46 pkt.



Tomasz Fornal, reprezentant Polski

Za kadencji trener Nikoli Grbicia biało-czerwoni z każdej imprezy przywożą medal. Teraz zdobyli dziewiąty krążek za kadencji serbskiego selekcjonera. Teraz jego zawodnicy dostaną tydzień wolnego, a później rozpoczną zgrupowanie w Zakopanem, które będzie ich bezpośrednim przygotowaniem do wrześniowych mistrzostw Europy.

EXPRESS

● Kamil Majchrzak awansował z 72. na 67. pozycję, a Hubert Hurkacz z 71. przesunął się na 72. lokatę w najnowszym notowaniu światowego rankingu tenisistów. Prowadzi niezmiennie Włoch Jannik Sinner, ale na drugie miejsce awansował Hiszpan Carlos Alcaraz.

● Kristina Liutowa wygrała z Czeską Darją Vidmanową 1:6, 6:1, 6:3 w finale turnieju WTA 250 w Memphis. 16-letnia Rosjanka jest najmłodszą tenisistką, która zwyciężyła w imprezie tego cyklu od 2019 roku, gdy Amery-

kanka Coco Gauff triumfowała w Linzu mając 15 lat.

● Kamil Waszek, który początkowo uplasował się na szóstym miejscu w konkursie letniej Grand Prix w skokach narciarskich w Wiśle, został później zdyskwalifikowany z powodu nieprzepisowej szerokości nart. Wygrał Japończyk Naoki Nakamura, a najlepszy z Polaków - Kacper Tomasiak - był 10.

● Fin Sami Pajari wygrał Rajd Finlandii, 10. rundę mistrzostw świata WRC. Kierowca gospodarzy awansował na pozycję lidera po tym, gdy groźny wypadek miał w sobotę prowadzący Francuz Sebastien Ogier (obaj Toyota Yaris Rally1).

Victo będzie jeszcze bogatszy

Victor Wembanyama z San Antonia Spurs - jeden z gwiazdów koszykarskiej ligi NBA - podpisał nową umowę reklamową, a jej efektem ma być pojawienie się na rynku modelu butów sygnowanych nazwiskiem Francuza. Warunków finansowych kontraktu nie ujawniono. W lipcu zawodnik przedłużył umowę z zespołem Spurs o pięć lat. Jeśli doniesie-



Victor Wembanyama koszykarz San Antonia Spurs

nia mediów potwierdzą się, to 252 miliony dolarów przeznaczone dla Francuza będą najwyższą stawką w historii teksańskiego klubu, finalisty NBA w minionym sezonie. 22-letni Francuz dołączył do Michaela Jordana, LeBrona Jamesa, Kevina Duranta, Giannisa Antetokounmpo czy Kobe Bryanta, którzy też mieli buty sygnowane ich nazwiskiem. (HOF)



Japończyk Naoki Nakamura zwyciężył w konkursie Letniej Grand Prix w skokach narciarskich w Wiśle.



● **BARAN (21.03-19.04)**
Dzisiaj swój indywidualizm zestaw przed drzwiami firmy. Dostosuj się do punktu widzenia i oczekiwania szefa.

● **BYK (20.04-22.05)**
Po co wdawać się w dyskusję z plotkarskimi. Nic pozytywnego z tego nie wyniknie. Staraj się przemilczeć pogłoski.

● **BLIŹNIĘTA (23.05-21.06)**
Jeśli chcesz zainteresować kogoś swoją osobą, nie staraj się stawać na głowie. Bądź naturalny i pozostaw sprawę swojemu biegowi.

● **RAK (22.06-22.07)**
Musisz myśleć szybko, a działać precyzyjnie. Być może przyjdzie Ci zdawać jakiś niespodziewany egzamin. Nie daj się tremie.

● **LEW (23.07-23.08)**
Dzisiaj trzeba będzie szybko pozamykać pewne sprawy. Być może zostaniesz w pracy po godzinach. Lepiej mieć to już za sobą.

● **PANNA (24.08-22.09)**
Stare dobre czasy nie wrócą, ale przyszłość rysuje się równie interesująco. Przekonasz się o tym i nie rozpamiętujesz przeszłości.

● **WAGA (23.09-22.10)**
Zwykle lubisz grać na pierwszej linii, ale tym razem schowaj się za cudzymi plecami. Szykuje się coś niedobrego i lepiej, żeby to w Ciebie nie uderzyło.

● **SKORPION (23.10-21.11)**
Przed Tobą przykry dzień. Ktoś upatrzył sobie Ciebie za ofiarę i nie będzie ustawać w dręczeniu Cię. Może warto z nim szczerze porozmawiać?

● **STRZELEC (22.11-21.12)**
Dzisiaj z powodzeniem załatwisz wszystkie sprawy urzędowe, a urzędniczkę będą dla Ciebie wyjątkowo przychylnie. Dokumenty podpisuj uważnie.

● **KOZIOROŻEC (22.12-19.01)**
Wygranej w totolotku nie uzyskasz, ale może pojawić się życiowa szansa ważniejsza od „szóstki”. Żebyś tylko w porę powiedział „tak”.

● **WODNIK (20.01-18.02)**
Twoja forma fizyczna pozostawi dziś nieco do życzenia. Może Ci dokuczać katar i chrypka. Chyba warto przyspieszyć weekend i zacząć kurować się w domu.

● **RYBY (19.02-20.03)**
Nie taki diabeł straszny, jak go malują. Wystarczy, że zapanujesz nad emocjami, odsuniesz na bok zbędne sprawy i skupisz się na tym, co istotne.

KALENDARIUM



- Dziś 65 lat kończy Barack Obama był, 44. prezydent USA.
- 1928 – rozpoczęto budowę osiedla im. Montwiłła-Mireckiego, pierwszego komunalnego osiedla w Łodzi.
- 1929 – na torze w łódzkim parku Helenów finiszowali kolarze 2. Biegu Kolarskiego dookoła Polski.
- 1943 – Niemcy aresztowali i torturowali mieszkańców Rokicin (pow. tomaszowski).
- 1957 – erygowano parafię w Strzelcach (pow. pajęczański).
- 1980 – rozpoczął się pierwszy łódzki strajk polskiego Sierpnia'80.
- 1983 – w Wieluniu urodził się Mariusz Wlazły, wieloletni kapitan Skry Bełchatów.

W APARACIE



● **To nie jest zdjęcie archiwalne**, tylko wykonane w minioną niedzielę w Łodzi. Okazuje się, że są pasjonaci, którzy auta rodem z PRL nie tylko odnawiają, ale jeszcze wyposażają w stosowne dodatki i bawią ludzi na różnego rodzaju festynach.

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 1) laska biskupa,
- 5) stolica i największe miasto Libii,
- 9) rzeka na Uralu jak gatunek ryby,
- 10) uderza z jasnego nieba,
- 12) pisze o moralności,
- 14) gęsta masa dla bobasa,
- 15) pomieszczenie dla pilota samolotu,
- 16) siła rozpędu,
- 17) gaz w reklamie sklepu,
- 18) jedno z Wielkich Jezior,
- 19) kłótnie, niesnaski,
- 22) ósme w wieżowcu,
- 23) Królewski szlak w Warszawie,
- 28) wypełniony owsem w stajni,
- 29) ludolfina,
- 30) często przybywa z niezapowiedzianą wizytą,
- 31) Jan Matejko,
- 34) oserek w stadninie,
- 38) druga ... medalu,
- 39) z dużej chmury podobno jest niewielki,
- 40) rejestr, lista,
- 41) odgłos tłuczonego szkła,
- 42) hultaj z niego; gagatek.

Pionowo:

- 1) własnoręczny pod dokumentem,
- 2) wiązanie szkieletu kadłuba statku,
- 3) instrument muzyczny w kościele,
- 4) skomplikowane ćwiczenie gimnastyczne,

1		2		3			4			5			6		7		8
							9										
14																	
19	20		21				22						23	24		25	
28																	
31		32		33									34	35		36	37
38													39				
40																	

- 5) kobiet szkoląca sportowców,
- 6) kontrolny plik akcji,
- 7) kieliszek wina,
- 8) partyjny zbiór przepisów,
- 11) szaniec na linii frontu,
- 13) jadalne bulwy kolokazji,
- 20) najdłuższa rzeka w Europie,
- 21) złota spełnia trzy życzenia,
- 24) tatrzańskie lasy,
- 25) koszenie zboża lub trawy dawniej,
- 26) roślina ogrodowa, malwa,

- 27) serdeczna relacja między ludźmi,
- 31) cecha bohatera,
- 32) nastrojowa poezja,
- 33) polski serial z wójtem i plebanem,
- 35) dzieło Dunikowskiego lub Hasióra,
- 36) drzewo liściaste o białej korze,
- 37) zimowe buty z cholewkami dla kobiety.

PRZYSŁOWIA NA DZIŚ

Gdy ciepło na Dominika, ostra zima nas dotyka.

Kiedy w Dominika słońce grzeje, od ostrej zimy człek zemdleje.